

I Mistrzostwa Polski Masters w Pływaniu Długodystansowym na Wodach Otwartych wydawały się sporym wyzwaniem, przynajmniej dla mnie – od wielu lat nie przepłynąłem w jeziorze czy czymś podobnym więcej niż kilometr a i to podzielone na kilka rat, koło pomostów i innych konstrukcji umiejscowionych przy brzegu.

Stwierdziłem jednak, że trzeba wziąć udział i zgłosiłem się w towarzystwie dwu Kolegów z klubu – Marcina B. i Andrzeja.

Marcin wyjechał w piątek, pozostałej dwójce trafiła się sobotnia podróż zamiast pociągiem – samochodem. Gosia stwierdziła, że pokibicuje i Poznań pozwiedza.

Podczas podróży tak rozważaliśmy różne aspekty startu w tych Mistrzostwach i pływania w ogóle, że nasza dzielna Pani Kierowca nabrała ochoty do udziału w zawodach i podjęła decyzję, iż przekona organizatorów do wpisania jej na listę startową.

Nadmienialiśmy, że posiadamy zapasowe kąpielówki oraz okulary i jako ludzie wielkiego serca możemy pożyczyć, ale okazało się, że Gosia ma wszystko ładnie spakowane w bagażniku.

Organizatorzy przeszkód nie stawiali, kolega Jacek Thiem wyraził zgodę i w ten sposób reprezentacja naszego klubu zwiększyła się do czterech osób.

Na powitanie każdy uczestnik otrzymał torbę pełną upominków, w tym pamiątkowy czepek i śnieżnobiałą czapeczkę.

Do dyspozycji organizatorów i zawodników Straż Pożarna rozstawiła cztery solidne i obszerne namioty, gdzie pomieściły się biuro zawodów, punkt medyczny i szatnieprzebieralnie.

Przy cechowaniu zawodników należało wykazać się odpornością niewiele mniejszą niż podczas rywalizacji – pisak, którym nanoszono numer startowy na plecy i ramiona wykazywał w znacznym stopniu cechy glancpapieru.

Na listę startową MP było wpisanych 76 osób (w tym 14 pań), wystartowały łącznie 103 osoby – pozostałe w ramach Grand Prix Wielkopolski.

Rywalizacja Mistrzostw przebiegała w kategoriach wiekowych wyznaczonych co 10 lat, inaczej niż w pozostałych zawodach Mastersów.

Trasa była oznaczona ogromnymi, żółtymi bojami, ale mi niewprawnemu wypadło przepłynąć w sumie tak ze 150 m więcej. No cóż, zbierałem również pierwsze doświadczenia. To jest zupełnie inne pływanie niż na basenie.

Po wyjściu z wody można było uzupełnić stracone kilokalorie (o ile ktoś nie uzupełnił planktonem) spożywając drożdżówkę oraz pizzę lub spaghetti hojnie przetykane mięsem – dary od sponsorów wydawane na identyfikator. Do tego kawa z firmowego pojazdu i jeszcze bardziej firmowego automatu.

Dekoracja obejmowała wręczenie medali trzem pierwszym zawodnikom a dyplomy otrzymywali wszyscy – z wpisanymi miejscem oraz uzyskanym czasem.

Pogoda wręcz wymarzona, bez upału, ale ciepło, słonecznie i prawie bezwietrznie.

Atmosfera była wspaniała, organizacja wzorowa. Niezrzeszeni.pl medali nie zdobyli, najbliższym był Andrzej (5 miejsce), ale zadowolenie ze startu i uczestnictwa - bezcenne.

WK

{comments on}